

## **Melioracyjne łagry**

### **Osowa - nieznane miejsce kaźni Żydów**

Nie tylko Krychów, o którym już pisaliśmy, również Osowa w gminie Hańsk była miejscem martyrologii Żydów. Władze gminy, ogrodziły miejsce kaźni, postawiły pomnik i wmurowały tablicę pamiątkową.

Obóz założyli Niemcy w 1942 roku. Według różnych relacji było to wiosną lub wczesnym latem. Ze sprawozdania Okręgowej Komisji Badań Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie wynika, że początkowo wykorzystali na ten cel budynek miejscowej szkoły. Z naszych ustaleń wynika natomiast, że obóz zlokalizowano w trzech opuszczonych przez Ukraińców gospodarstwach. W najbardziej okazałym budynku mieszkał komendant – Niemiec, w drugim komendant – Żyd, trzeci dom zajmował lekarz. Dla więźniów pozostawały stodoły i obory.

Są również rozbieżności co do liczby więźniów. Materiały OKBZH mówią, że jednorazowo mogło w obozie przebywać do stu osób, zaś żyjący do dziś świadkowie podają liczby dwu – trzykrotnie większe. Żydzi pracowali po kilkanaście godzin dziennie przy budowie rowów melioracyjnych oraz regulacji rzeczki – Taranienki. Można ich też było wynająć do pracy w gospodarstwie.

Stanisław i Bronisława Potulscy: - Żydzi na pewno wiedzieli jaki czeka ich los. Nasza wieś leży sześć kilometrów od Sobiboru. Gdy palili tam ludzi – okropnie w okolicy śmierdziało. Obóz był ogrodzony drutem kolczastym. Mimo, że „łagru” pilnował tylko jeden Niemiec (pozostali dozorczy to tak zwana żydowska policja), więźniowie nie próbowali uciekać.

Z innych źródeł wiemy, że obozu pilnowało czterech esesmanów i szef. Niestety, nie udało nam się ustalić żadnego nazwiska niemieckich dozorców. Ze wspomnianego sprawozdania OKBZH w Lublinie wynika, że komendant i inni członkowie załogi obozu, w nieludzki sposób traktowali więźniów. Przykładowo świadek Katarzyna Grodzicka zeznała, że kilkakrotnie widziała, jak komendant obozu kazał kłaść się na ziemi do góry plecami, jeden obok drugiego chodząc po nich, kopał ich butami po głowach i plecach. Jednego z więźniów rozszarpały poszczone psy.

Jan Kuźmicz: - Z tego, co pamiętam, w 1943 lub 1944 roku do Osowy przyjechał komendant

obozu z Krychowa i ktoś do niego strzelił. Niemcy zegnali miejscowych chłopów, wybierali co dziesiątego z zamiarem rozstrzelania. W ich obronie stanęli żołnierze z niemieckiego lotniczego punktu obserwacyjnego, którzy stwierdzili, że Osowa to spokojna wieś. Przeprowadzone zostało śledztwo, które wyjaśniło, że zabójcą komendanta był obozowy Żyd. Wówczas ponad osiemdziesięciu Żydów rozstrzelano nieopodal w lasu. Dziś jest tam cmentarz.

W sąsiedztwie obozu mieszkał Stefan Ostapiuk. Jedynie on pamięta niektóre nazwiska: - Przypominam sobie – mówi – że w Osowie był więzień z Lublina - Zot, a jeden z partyzantów, których w okolicy było wielu, to Johan Kagracz ze Śląska. Wie, że pod obóz zajęto gospodarstwa Pawła Dzinia , Bartłomieja Nowosada oraz Stefana (nazwiska niestety już nie pamiętam). Po zastrzeleniu komendanta wśród aresztowanych mieszkańców Osowy byli między innymi: Szymon Ostapiuk, Jan Kinach i Jan Ostapiuk. Moim zdaniem na obozowym cmentarzu leży pięćdziesięciu sześciu grupowych żydowskich i członków ich milicji, a inni więźniowie zginęli w Sobiborze. Obóz zlikwidowano jesienią 1943 roku.

Jeszcze po wojnie mieszkańcy Osowy chodzili po drewnianej nawierzchni drogi, którą wybudowano tam w czasie wojny. Trwałym śladem minionych lat są też liczne kanały melioracyjne.

PS. Tekst powstał dzięki pomocy: Jana Kuźmicza, Stanisława Pamulskiego, Bronisławy Pamulskiej, Stefana Ostapiuka, a także Krzysztofa Oniszczyka i Przemysława Kaszuby. Dwaj ostatni byli naszymi przewodnikami po obozowych miejscach.